Nr. 7. We Lwowie Czwartek dnia 7. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen.; do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki, we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W. Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perési 31.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Horoskop polityczny na r. 1892 dla Rosji i dla środkowej Europy.

Lwów 6. stycznia.

Nie bez interesu są pewne refleksyjne uwagi dzienników rosyjskich, co do spraw europejskich, w minionym co dopiero roku 1891.

I tak *Nowoje Wrem* pisze: „Dla zachodniej Europy, zestawiwszy rachunek przeżytego rocznego perjodu, nie wszystkie rządy i polityczne stronnictwa, wyniosą jednakowe zadowolenie. Od 1. stycznia 1891 r. międzynarodowa sytuacja zmieniła się niezupełnie w ten sposób, jakby sobie życzyły gabinety osławionego trójprzymierza, przygotowując wznowienie na świeży termin tej politycznej koalicji. Najważniejszym i wybitnym faktem było niezawodnie „kronsztadzkie spotkanie", dowodzące stanowczego zamiaru zawarcia dawno już dojrzewającego francusko-rosyjskiego przymierza. Roku zeszłego w styczniu, Niemcy, Austro Węgry i Włochy były jedynemi państwami w Europie, które przygotowywały się do wspólnego działania na wypadek owej „wojny na dwa fronty", o której tak wiele mówiono w niemieckim parlamencie i w prasie skoalizowanych państw. Obecnie w takiem samem położeniu, chociaż przy zmienionych nieco warunkach, znajduje się Rosja i Francja. Wewnętrzne położenie nzachodnich państw zmieniło się także w niejednym kietunku. W Niemczech opinja publiczna niezaprzeczenie w obecnej chwili nie jest tak spokojną, jak była rok temu. Osobisty charakter Wilhelma II., jego przeróżne porywy, jaskrawe i sensacyjne mowy, zmuszają wielu do poważnego myślenia. W Austro-Węgrzech zawierzucha wewnętrznych stosunków doszła do tego stopnia, że o rzeczywistej roli jaką ma odegrać monarchja Habsburgów w trójprzymierzu, nie można sobie wyrobić ściśle określonego pojęcia. Perspektywa rozwiązania węgierskiego sejmu i zupełna nieświadomość, do czego mogą doprowadzić usiłowania hr. Taaffego, aby się zbliżyć do niemieckich liberałów, jeszcze więcej wzmacnia tę niepewność.

Francja — pisze dalej *Nowoje Wremia* — przeciwnie rozpoczyna rok nowy w warunkach daleko pomyślniejszych, aniżeli znajdowała się 31. grudnia 1890 roku. Jeżeli dodamy — kończy *Nowoje Wremia* — do tego, cośmy wyżej powiedzieli, że Anglja przygotowywa się do ostatniego posiedzenia parlamentu, przy którym mogło istnieć ministerstwo Salisbury'ego, a we Włoszech ministerstwo Rudini'ego nie wie jak długo w swoich rękach utrzyma władzę — to staje się zupełnie zrozumiałem, że nie wszędzie na Zachodzie, witają Nowy Rok z jednakowemi, różowemi nadziejami, chociaż coraz bardziej zwiększają się szanse utrzymania europejskiego pokoju."

Grażd mówiąc o sprawach austrjackich utrzymuje, że podkupienie Niemców przez hr. Taaffe'go nie udało się „Połknęli oni kość" — pisze *Grażd*. — „rzuconą przez austrjackiego premiera, za którą wprawdzie nie podziękowali, ale gorzej jeszcze, bo schwycili ją i z apetytem zjedli, a potem głośno oświadczyli, że nic nie dostali. Jaki doskonały apetyt austrjackich Niemców" — kończy z przekąsem *Grażd*."

Prawdą jest, że sytuacja polityczna w ostatnich czasach bardzo się zmieniła, a to głównie z powodu zainaugurowania nowej polityki przez cesarza niemieckiego, ale też nie ulega wątpliwości że dla środkowej Europy, sytuacja zmieniła się na lepsze, mimo „kronsztadzkiego spotkania" i mimo „dojrzewającego przymierza francusko rosyjskiego". Rosja w daleko gorszem znajduje się położeniu politycznem na początku bieżącego roku, aniżeli o tym czasie w roku zeszłym. W rzeczywistości, nie zdobyła ona w Europie ani jednej pozycji za pomocą swojej, bardzo zręcznej zresztą dyplomacji, bo ostatecznie to „dojrzewające przymierze francusko-rosyjskie" wątpliwem jest, czy dojrzeje i czy w ogóle, dadzą mu dojrzeć szybko zbliżające się wypadki Głód i nihilizm strasznie wikłają wewnętrzne stosunki Rosji, które nie mogą być bez wpływu na jej zewnętrzną siłę, powagę i zwartość — jednem słowem horoskop polityczny na rok 1892 dla Rosji, jest daleko ciemniejszy, aniżeli dla środkowej Europy.

Piękny jubileusz.

Pożyteczny i prawdziwie zasłużony organ sfer nauczycielskich *Szkoła* rozpoczął 25-ty rok swego istnienia. Z okazji tej wydano numer pamiątkowy ozdobiony portretami założycieli i kierowników *Szkoły*, a mieszczący w sobie między innemi dokładny rys dziejów wspomnianego tygodnika w ciągu ćwierćwiekowej pracy.

„Usiłowaniem naszem będzie przedewszystkiem skierować całe wychowanie publiczne na tory narodowe, tak, ażeby oświata, idąc równym krokiem z postępem wieku, nie traciła tych cech rodzimych, na których polega cała jej praktyczna pożyteczność wobec narodu i państwa; jeżeli bowiem oświata jest potęgą, to tylko wtedy, gdy z pnia narodowego wyrasta".

Taki program zakreśliła sobie *Szkoła* rozpoczynając swą działalność, a pozostała mu wierną, zawsze mając przed oczyma godło założycieli.

Z wydawnictwem tem zrastały się zarazem dzieje naszego szkolnictwa; ćwierć wieku istnienia *Szkoły* — to zarazem ćwierć wieku od czasu wprowadzenia języków krajowych jako języków wykładowych w szkołach, to ćwierć wieku urzędowania rady szkolnej krajowej, to ćwierć wieku od czasu, jak krajowe ustawodawstwo na postęp i rozwój szkół wpływać zaczęło.

Narodziny *Szkoły* przypadły na ważną w dziejach naszego szkolnictwa chwilę. W r. 1867, gdy po raz wtóry objął rządy kraju jako namiestnik hr. Gołuchowski, ogłoszony został statut organizacyjny, tyczący się ustanowienia rady szkolnej krajowej; w tym roku w sierpniu wyszła także ustawa o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich w Galicji. Zmiany te zastały grunt poniekąd nieprzygotowany. Brakło wówczas i książek polskich i nauczycieli do wykładu należycie przysposobionych. Należało bezzwłocznie przystąpić do akcji, aby przynajmniej najpilniejszym zaradzić potrzebom. Zrozumiał to położenie zacny księgarz lwowski Karol Wild i zanim jeszcze wyszła ustawa o języku wykładowym, skupił około siebie nie wielkie grono pracowników, w celu przygotowania najważniejszych podręczników szkolnych. Należeli do tego grona. Tomasz Stanecki, Stanisław Chlebowski, Edward Gołębiowski, Tomasz Sternal, Stefan Borzemski, Adam Kuliczkowski, Wacław Niedzielski i Z. Samolewicz. Z tych wszystkich tylko trzej ostatni pozostali między żyjącymi.

Ruch, obudzony na niwie literatury szkolnej, szerzył się dalej pomiędzy nauczycielami lwowskimi i wywoływał potrzebę ściślejszego połączenia się i porozumiewania. We wrześniu 1867 rozpoczęto pierwsze czynności. Za inicjatywą Karola Maszkowskiego, profesora techniki, odbyła się w domu jego prywatna narada. Maszkowski wystąpił przed towarzyszami z gotowym programem, który obejmował dwie części: założenie towarzystwa nauczycieli (tak miała opiewać pierwotna nazwa) i wydawanie czasopisma pedagogicznego.

Jakkolwiek w pierwszym roku towarzystwo nauczycieli i wydawnictwo czasopisma szły oddzielnie, duszą jednego i drugiego był Karol Maszkowski.

Aby rozpocząć wydawnictwo, potrzebne były dwie rzeczy: fundusze i współpracownicy. Co do funduszów, nikt się nie łudził, że w pierwszych latach nietylko nie można liczyć na dochody, lecz owszem potrzeba będzie znaczne poczynić wkłady. Tutaj znowu szlachetność Karola Wilda jaśnieje w całej pełni. Na propozycję Maszkowskiego, by podjął się wydawnictwa, oświadczył Wild zupełną gotowość. Redakcję pisma ofiarowano kilku wybitnym osobom, ale doznano odmowy. Podjął się nareszcie redakcji Maszkowski, ale zażądał, aby mu dodano komitet redakcyjny, w którymby były zastąpione wszystkie kategorje szkół

Myśl przez Maszkowskiego podjęta, tak była żywotna, że żadne przeciwności nie zdołały podkopać jej bytu.

Przy końcu r. 1868 złożył Maszkowski redakcję, a razem z nim ustąpił komitet redakcyjny. Z rokiem 1869 objął redakcję Bronisław Trzaskowski. W miejsce miesięcznika zaczął wychodzić tygodnik, poświęcony wyłącznie sprawom szkół ludowych, a nadto co miesiąc wydawano dodatek, przeznaczony dla spraw szkół średnich.

Z kolei obejmowali redakcję *Szkoły*:
Święcicki Paulin (1870 — 1871)
Sobieski Stanisław (1871 — 1873.)
Samolewicz Zygmunt (1873 — 1876.)
Tatomir Łucjan (1876 — 1883)
Baranowski Bolesław (1882 — 1885.)
Dziedzicki Ludwik (1885.)
Starkel Romuald (1886 — 1888.)
Baranowski Mieczysław (od r. 1888).
Cześć zasługom ich wszystkich!

Fikcyjne spadki.

Petersburski *Goniec Urz.* pomieszcza następującą informację: „W dziennikach ukazują się od czasu do czasu doniesienia o spadkach, pozostałych rzekomo w Anglji po zmarłych poddanych rosyjskich, a niewindykowanych przez legalnych spadkobierców; wiadomość taka obejmuje nadto zazwyczaj nazwisko sukcesora i w przybliżeniu sumę, na jaką opiewa dany spadek. Na podstawie tego rodzaju pogłosek dziennikarskich wiele osób tego samego nazwiska zwraca się do ministerstwa spraw zagranicznych i do konsulatu rosyjskiego w Londynie z prośbą o ułatwienie wyszukania owych spadków, nie rozporządzając przytem niejednokrotnie żadnemi wskazówkami, któreby potwierdzały wiadomość dziennika. Ministerstwo spraw zagranicznych nie wie o żadnym wypadku, w którymby sprawdziły się istotnie tego rodzaju doniesienia. Tutejsza prasa perjodyczna czerpie prawdopodobnie wszystkie te pogłoski z prywatnych pism angielskich, które pozostają niekiedy w styczności z różnemi agenturami i tem samem zainteresowane są bezpośrednio w rozsiewaniu podobnych wymysłów. Pragnąc ostrzedz o tem publiczność, ministerstwo spraw zagranicznych podaje do wiadomości ogółu, że: 1) tylko te publikacje o zawakowaniu spadków w Anglji zasługują na wiarę, które ukazały się z polecenia wyższego sądu królewskiego lub adwokata rządowego przy ministerstwie skarbu angielskiego (*Sollicitor to the Treasury*) i że 2) chcąc odnaleźć spadek w Anglji, jak wszędzie wogóle, trzeba posiadać o spadkobiercy szczegółowe wiadomości, jako to: imię i nazwisko, ewentualnie przybrane nazwisko, pod którem mieszkał w Anglji, miejsce zamieszkania, wiek i datę śmierci, rodzaj zajęcia, instytucję, w której zdeponowano spadek i t. p. Tylko na zasadzie powyższych szczegółów ministerstwo spraw zagranicznych i organa tegoż mogą przyjść z pomocą sukcesorom, poszukującym spadku. Nie należy też zapominać, że zgromadzenie odpowiednich danych o zmarłym i pozostałej po nim spuściźnie, połączone jest z dość znacznemi kosztami."

KRONIKA

Wiadomości osobiste. Prezydent miasta dr. Szlachtowski przyjechał do Lwowa.

Nekrologja. Marja Dąbrowska, wdowa po komisarzu straży skarbowej, w Delatynie zamieszkała, zmarła d. 1. bm. w 66 r. życia. — Dr. Józef Perwolff, filolog, profesor zwyczajny uniwersytetu warszawskiego, wykładający język czeski, zmarł wskutek ataku apoplektycznego.

Kalendarz. Czwartek (7.): Walentego. Wschód słońca o godzinie 7. minut 58, zachód o godzinie 4. minut 16.

Kalendarz myśliwski Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Hotel nowy, który p. Janowicz otwiera w gmachu kolei państwowych nosić będzie nazwę „*Imperial*", a nie jak to donieśliśmy „Metropol".

Pierwsze walne zgromadzenie „Związku koleżeńskiego byłych uczenic semin. naucz." odbędzie się dnia 8. stycznia 1892 o godzinie 11. przed południem, w budynku seminarjum żeńskiego przy ulicy Skarbkowskiej, z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności tymczasowego wydziału. 2 Wybór nowego wydziału. 3. Wnioski.

Nadmienia się przytem, że do „Związku" należeć mają prawo wszystkie b. uczennice seminarjum lwowsk., tak te, które są nauczycielkami, jak i te, które nauczycielkami nie są. Wspólność bowiem koleżeńska jest pierwszą cechą tego zebrania.

Z Czytelni katolickiej. W nowym, obszernym i z komfortem urządzonym lokalu Czytelni katolickiej (ul. Łyczakowska nr. 3, II piętro), odbędzie się w czwartek dnia 7. stycznia br., o godzinie 7. wieczorem pogadanka „O przygotowaniach do soboru narodowego w Polsce w wieku XVI." Interesujący temat ten z czasu „złotego wieku", z czasu największej świetności i potęgi Ojczyzny naszej, szczególnie nadaje się do ożywionej i zajmującej dyskusji. Byłoby więc pożądanem, aby się zabrało jaknajliczniejsze koło uczestników tej pogadanki.

Z „Sokoła". W niedzielę dnia 10. b. m. odbędzie się w sali Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" przedstawienie amatorskie z następującym programem: 1. „Jesienią", komedja w 1 akcie Świderskiego; 2 „Kuzynek", komedyjka w 1 akcie M. Bałuckiego, i 3. „Flisacy", obrazek ludowy ze spiewami i tańcami W. L. Auczyca.

W obec tego, że cały dochód przeznaczony jest na uroczystość jubileuszową, dobór sztuk wyborny, ceny nader niskie (krzesło 40 ct., wstęp 30 ct.), wreszcie, że w przedstawieniu biorą udział najlepsze siły amatorskie, wszelkie słowa zachęty zbyteczne, aby publiczność szczelnie zapełniła obszerną salę „Sokoła". Reżyserję objął znany sokoł p. W. Janikowski. Biletów nabyć można w handlu p. R Krimera, plac Marjacki, tudzież w kancelarji „Sokoła" codziennie od 6. do 8. wieczorem.

Początek o godzinie 7. wieczorem."

Obywatelstwo honorowe nadała gmina w Budzanowie sędziemu powiatowemu, Tytusowi Zajączkowskiemu, który na własne żądanie został ztamtąd przeniesiony do Halicza.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Mościskach, z grupy gmin wiejskich, odbędzie się w dniu 15. lutego br.

Nieszczęśliwy wypadek. Dnia 31. grudnia z. r. zasypała ziemia robotnika, pracującego przy wydobywaniu gliny dla jednej z cegielni w Pikulicach, skutkiem czego zasypany poniósł śmierć. Śledztwo sądowe w toku.

Dwudziestopięcioletni jubileusz W dniu onegdajszym upłynęła 25-letnia rocznica objęcia administracji *Dziennika Poznańskiego* przez p. pułkownika Edmunda Calliera, który to urząd sprawował tenże zawsze z wrodzoną mu energją i sprężystością. Całe grono redakcji składało z tego powodu jubilatowi życzenia *Ad multos annos!*", do których i my się przyłączamy.

Aresztowanie złodziei. Jak to onegdaj donieśliśmy, ofiarą śmiałej kradzieży padł p. N., mieszkający przy ul. Łyczakowskiej. Złodzieje dostawszy się do pomieszkania za pomocą dobranego klucza, rozbili komodę i zabrali gotówkę w kwocie 142 zł. Celem wyśledzenia sprawców tej śmiałej kradzieży, delegowała policja dwóch ajentów Fiszera i Schlaffenberga, którzy na podstawie zebranych poszlaków przyszli do przekonania, iż kradzież tę popełnili dwaj terminatorzy szewscy Jan Barowicz i Włodzimierz Kindej, którzy zbiegli ze Lwowa. Dedektywi udali się więc w pogoń za rzezimieszkami i rzeczywiście udało się ich schwytać we wsi Szołomyja w powiecie bobreckim, oddalonej o 3 mile od Lwowa. Poszkodowany odzyska znaczną część skradzionych pieniędzy, gdyż przy rewizji znaleziono u Barowicza 105 zł.

Sarnę nieżywą, ale zabitą zakwestjonował onegdaj na rogatce Janowskiej, asystent cłowy p. Hilchen. Jak się okazało, sarnę tę na polowaniu w Rzęśni polskiej postrzelił przed kilkoma dniami arcyksiążę Salvator. Myśliwi zaraz w pierwszej chwili spostrzegli, iż postrzeloną sarnę porwał jakiś wieśniak, który ze zdobyczą zdołał się ulotnić. Następnie chłop przepił sarnę w karczmie w Rzęśni polskiej, a arendarz sprzedał ją handlarzowi drobiu Burkerowi i tego to przytrzymano na rogatce. Policja zarządziła poszukiwania za owym chłopem, który bez strzelby urządza polowania z dobrym skutkiem.

Pożar w gmachu dyrekcji kolei państwowej w Krakowie. O tym wypadku podaje *Nowa Reforma* następujące bliższe szczegóły:

„Wczoraj (dnia 4. b. m.) o godzinie 8. wieczorem zaalarmowaną została straż ogniowa wieścią, iż w gmachu dyrekcji kolei państwowej na placu Matejki wybuchł pożar. Na pierwszy sygnał pospieszyły na miejsce wypadku trzy plutony straży ogniowej pod komendą naczelnika Eminowicza i zastały trzecie piętro gmachu w płomieniach. Płomienie, wydobywające się całą siłą z okien i ogarniające z nieopisaną szybkością wnętrze gmachu, wspaniały w swej grozie przedstawiały widok. Cały obszerny plac przed gmachem zalegały gęste kłęby dymu, a wewnątrz gmachu szalone gorąco i zgęszczony dym stworzyły atmosferę, która uniemożliwiała przystęp do gorejącego piętra gmachu

Ratunek zorganizowano w ten sposób, że jedną sikawkę umieszczono z zewnątrz od strony placu i stąd wyprowadzonemi na piętro wężami zalewano ogień, drugą umieszczono na podwórzu, a nadto część strażaków, dostawszy się z kubłami do morza płomieni na trzeciem piętrze, z narażeniem życia zalewała ogień.

Przy ratunku kilku ze straży uległo poparzeniu i pokaleczeniu, gdyż płonące belki wiązań z trzaskiem spadały na ratujących i na plac przed gmachem. — Około godziny 9. wieczorem udało się pożar przytłumić, a w dwie godziny później straż nadmiernie utrudzona powróciła do koszar, pozostawiając mały odział do pilnowania zgliszczów.

Pożar powstał wskutek zapalenia się posadzki od pieca, umieszczonego umyślnie w celu osuszenia grzyba. System owego suszenia polegał na wywoływaniu w zajętych grzybem ubikacjach temperatury, przenoszącej 120 stopni ciepła Celsiusza. Można wystawić sobie, co wobec tego działo się na korytarzach gmachu i jak utrudnionym był ratunek.

Na miejscu wypadku obecni byli wiceprezydenci Friedlein i Schmidt, dyrektor ruchu Kolosvary, dyrektor policji dr. Korotkiewicz, zastępca delegata hr. Starzeński, dyrektor budownictwa Niedziałkowski i liczni urzędnicy policji i magistratu.

Akta urzędowe, które tylko w małej ilości złożone były w lewem skrzydle gmachu, udało się uratować. — Tłumy publiczności, zgromadzone na placu, przypatrywały się z odległości groźnemu pożarowi.

Nietylko straż ogniowa miejska lecz i ochotnicza z narażeniem zdrowia, a może i życia niosła przy pożarze tym ratunek. Kapitanowie straży ochotniczej, obywatele pp. Fenz, Kozłowski, Markiewicz i zastępca naczelnika p. Marynowski, wszyscy skwapliwie spełniali rozkazy p. Eminowicza, który oprócz znużenia, nie dającego się opisać i ochrypnięcia z dymu, popalił na sobie płaszcz i patrzeć musiał na pokaleczenie syna, dzielnego ochotnika".

O katastrofie kolejowej w Rosji, otrzymujemy dwie relacje od korespondenta naszego z Podwołoczysk: Koło stacji Holendry, niedaleko Kiazіatyna w Rosji, zetknęły się w nocy z dnia 3 na 4 bm. pociąg towarowy z pociągiem mięszanym, jadącym z Kijowa. — 8 osób zabitych, kilka rannych. Wina cięży na urzędniku ruchu, który kładąc się spać, dał się zastąpić służącym kolejowym.

Druga relacja, napisana po zasięgnięciu bliższych informacyi, zawiera następujące szczegóły katastrofy: Maszynista, jadący ciężarowym pociągiem do Kijowa nie zaopatrzył się należycie w wodę, wskutek czego zmuszonym był zatrzymać się przed wspomnianą stacją, gdzie katastrofa nastąpiła. Drugi pociąg, jadący później nieco, uderzył tak gwałtownie na pierwszy, że 12 wagonów zupełnie zostały roztrzaskanych, a zboże, znajdujące się w nich, po obu stronach w promieniu 50 kroków rozsypane. Maszyniście, wiodącemu ciężarowy pociąg, śruba żelazna obcięła zupełnie ucho, a chłopcu roztrzaskała ramię. Faktem jest, że 8 osób poniosło śmierć na miejscu, kilkanaście osób rannych. Katastrofa mogła przybrać jeszcze groźniejsze rozmiary, bo w tej samej porze nadjechał kurjer z Kijowa do Podwołoczysk, na szczęście jednak budnik w sam czas dał znak o grożącem niebezpieczeństwie, skutkiem czego pociąg kurjerski został wstrzymany. Pociągiem tym jechało 160 osób.

Wskutek tej katastrofy spóźnił się kurjer o kilka godzin.

Żonobójstwo. O krwawym dramacie małżeńskim, jaki rozegrał się w Łodzi w sam dzień Nowego Roku, donoszą do *Kurjera Warszawskiego*:

„W mieszkaniu malarza N., przy ulicy Jerozolimskiej, schroniła się 21-letnia kobieta, Bronisława D., przed zemstą swego męża, z którym po rocznem zaledwie nieszczęśliwem pożyciu rozejść się chciała, nie mogąc ścierpieć jego stosunku z jakąś inną kobietą

Mąż, który przyznawał się do kradzieży jakiegoś przedmiotu z kościoła na Starem Mieście, uczęstował noworocznego rana żonę swoją zwykłą dozą razów, wobec których odgrażała się ona, że w razie niezaprzestania zemsty kradzież tę ujawni.

Doprowadziło to D. do takiego rozwścieczenia, że Bronisława zbiedz musiała i szukać ratunku w mieszkaniu wspomnianego malarza N.

Niezadługo, gdyż pomiędzy godziną 1 szą a 2-gą po południu przybył tam także miły małżonek w towarzystwie czterech swoich kamratów, a wtargnąwszy do kryjówki nieszczęśliwej żony, kilkakrotnemi cięciami noża straszliwie ją pokaleczył.

Z rąk zbrodniarza wyrwali dopiero biedną ofiarę sąsiedzi, którzy przybiegli na rozpaczliwe wołania o pomoc.

Młodą kobietę okropnie poranioną odwieziono do szpitala, gdzie nazajutrz rano zmarła.

Żonobójcę natychmiast ujęto."

Trzecie zgromadzenie obywateli m. Lwowa odbyło się onegdaj w sali ratuszowej, a przebieg jego był bardzo ciekawy.

Dłuższą dyskusję wywołała następująca rezolucja:

1) Poleca się przyszłej radzie miejskiej, ażeby przed rozpoczęciem budowli miejskich kazała sobie przedkładać dokładne plany i kosztorysy.

2) Poleca się dalej przeprowadzić rewizję ustawy budowniczej z r. 1886

3) Poleca się, ażeby urząd budowniczy przy budowlach prywatnych zwracał baczniejszą uwagę na stronę architektoniczną, a mianowicie na lepsze wykończenie budowli.

Mowcy pp. Kuźniewicz, b. prof. Jegerman, oficjał Barański, występowali z całą gwałtownością przeciw urzędnikom magistratu, wyrażając się wcale nie dwuznacznie i wcale nie delikatnie.

P. Szuster, majster szewski, między innemi wspomniał o pewnej bardzo ciekawej sprawie, której on nie może dokładnie zrozumieć.

Oto pewien radny zaproponował radzie miejskiej kupno realności Czarneckiego przy pl. Halickim i Bernardyńskim. Gmina miałaby zapłacić za sążeń gruntu po **180** zł., a ów radny przyrzekł, że grunt ten odkupi od gminy po **106** zł. Przyznajcie państwo, zakończył p Szuster, że ów pan radny to człowiek bardzo dowcipny i sprytny.

Sprawę tę usiłował wyjaśnić p. Kuźniewicz, który twierdził, że p. Walichiewicz, gdyż o tym to radnym mówił p. Szuster, rzeczywiście zaproponował gminie kupno owej realności i odsprzedaż gruntu, ale warunki tego interesu są zupełnie inne, korzystne dla gminy

P. Szuster. Z tego co pan Kuźniewicz powiedział okazuje się, że przecież coś tam było, a mojem zdaniem, jeżeli to taki korzystny interes, to niech pan Walichiewicz sam kupi kamienicę Czarneckiego

Ale ja słyszałem jeszcze o jednej rzeczy.

Do magistratu wpłynęło niedawno podanie, ażeby w tym roku nie wynajmować już placu Halickiego rzeźnikom, gdyż to zasłania „komuś" widok. Gdy sprawę tę traktowano w odnośnej sekcji, pewien radny motywował potrzebę wyrzucenia biednych rzeźników z placu Halickiego tem, że rzeźniczki mają grube korale, które mogą przecież sprzedać i wynająć sobie porządne sklepy. Za rzeźniczkami ujął się radny p. Podłowski, no i na razie, stragany pozostaną jeszcze na placu Halickim i dalej będą zasłaniać widok pewnemu radnemu.

Na tę interpelację p. Kuźniewicz nie dał odpowiedzi.

P. Węglowski, majster ślusarski, wzywa tych którzy robią rozmaite zarzuty „pewnym" radnym, ażeby wymienili ich nazwiska, bo nie jest to żadną sztuką strzelać z po za płota. Mieszczaństwo lwowskie, mówił dalej p. Węglowski, poważniono i rozbito na dwie części; tymi zaś którzy tę niezgodę wprowadzili, są pp. Kuźniewicz i Walichiewicz.

W końcu zgromadzenie uchwaliło rezolucję domagającą się od przyszłej rady przeprowadzenia reorganizacji miejskiego biura budowniczego.

Koncert muzyki wojskowej p. p. nr. 55, pod kierownictwem kapelmistrza p. Kiesowskiego, odbył się wczoraj w środę dnia 6. stycznia o godzinie $4\frac{1}{2}$ popołudniu. Program: 1. Sullivan. „Banataria", marsz z operetki „Gondoliere". 2. Mendelsohn Uwertura „Sen nocy letniej". 3. Huber Karoly „Węgierska rapsodja", na skrzypce, solo akomp. instrum. Kiesowski. 4. Delbrük. „Visions d'amour", walc angielski. 5. Kontski. „Le Reveil du lion", fantazja. 6. Labitzki. Traum der Sennerin", idylla. 7. Noskowski. Muzyka baletowa do komedji „Chata za wsią". 1. Taniec cygański. 2 Kołomyjka. 8 Offenbach Wyjątki z operetki „Die Tochter des Tambour-major".

W niedzielę 10. stycznia: Próba tańców karnawałowych.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura doby była — 1 9°C najwyższa + 1·0°C., najniższa — 5 0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie południowo-zachodni, słaby (2), średnia temperatura doby obniży się do — 3 0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a powietrze bardzo wilgotne 85 prc.; opadu nie będzie.

Otrzymujemy od dyrekcji teatru hr. Skarbka następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Od dłuższego czasu kursują fałszywe wieści o stanie przedsiębiorstwa teatralnego, których źródłem są artykuły *Kurjera Lwowskiego*. Gdy obecnie w sprawę tę wmięszano obok dyrekcji teatru także Wydział krajowy i radę administracyjną skarbkowską, przeto dyrekcja uważa za stosowne złożyć następujące publiczne oświadczenie:

W połowie grudnia 1891 wniosła dyrekcja podanie do Wydziału krajowego na ręce komisji artystycznej, o wypłatę części subwencji na rok 1892 W motywach podała, że potrzebuje kilku tysięcznego zasiłku w celu przywrócenia równowagi budżetowej, z powodu, iż w teatr letni wraz z oświetleniem elektrycznem włożyła 30.000 zł., że w skutek pobytu całego personalu przez miesiące letnie we Lwowie i równoczesne przedstawienia cyrku poniosła znacznie większe straty, aniżeli w latach poprzednich i że w skutek panującej influencji dochód w miesiącach październiku i listopadzie był około 6000 zł. mniejszy, aniżeli zazwyczaj. Zaznaczyła zarazem dyrekcja, że wypłata subwencji umożliwi przedewszystkiem regularne wypłacanie gaż artystów, którzy pomimo zwłoki w wypłatach gaży spełniali z całą gorliwością swe obowiązki w uwzględnieniu trudnego położenia dyrekcji.

Komisja artystyczna poparła gorąco rzeczone podanie, a Wydział krajowy w braku budżetu na rok 1892, zawezwał fundacj hr. Skarbka, by na razie wypłaciła dyrekcji w zastępstwie funduszu krajowego kwotę 7500 zł. Na propozycję tę zgodziła się rada zawiadowcza fundacji, kładąc również nacisk na potrzebę regularnego wypłacania gaż artystom, przyczem poczyniła różne zastrzeżenia, co do zabezpieczenia wypłacić się mającej kwoty.

Po pojawieniu się artykułów *Kurjera Lwowskiego*, osnutych na podstawie pisma Wydz. krajowego poufnie do fundacji wystosowanego, dyrekcja nie przyjęła kwoty 7500 zł. przez fundację jej ofiarowanej, aby tem samem zadać kłam wszelkim pogłoskom o zachwianiu przedsiębiorstwa.

Konstatuje zaś niniejszem dyrekcja:

1 Że domagając się wypłaty części subwencji za rok 1892, nie czyniła tego w drodze apelowania do miłosierdzia tej władzy, lecz w przeświadczeniu, że subwencja ta należy jej słusznie za pierwszą połowę sezonu oper…

go, zwłaszcza, że w latach poprzednich była dyrekcji wypłacaną w tym właśnie czasie znaczniejsza kwota subwencji, z której po koniec marca b. r. przypadnie na rzecz dyrekcji suma 19.500 zł. w. a., a to 15 000 zł. subwencji operowej, płatnej po 30 przedstawieniach opery, 2500 zł. dramatycznej i 2000 zł. tak zwanej stanowej.

2. że tak Wydział krajowy, fundacja, jak i dyrekcja miały w tej całej sprawie na oku przedewszystkiem zabezpieczenie regularnej wypłaty gaż artystów;

3. że dyrekcja nie przyjęła od fundacji kwoty 7 500 zł. a pomimo tego wypłaciła bezzwłocznie wszystkie gaże artystów;

4. że żaden z przedmiotów stanowiących majątek dyrekcji nie uległ zasekwestrowaniu lub zafantowaniu, i że w szczególności fundacja nie położyła żadnego specjalnego kondyktu na subwencję, gdyż takowe już na mocy kontraktu dzierżawnego są wypłacane dyrekcji dopiero za zezwoleniem fundacji, która czynsze za najem sali z przyległościami, tudzież ściągnięte przez dyrekcję od artystów wkładki emerytalne i czynsze za mieszkania po przeprowadzeniu obrachunku ze subwencji sobie potrąca;

5. że wobec włożonej w budowę teatru letniego sumy 30.000 zł., zapłaty za przedsiębiorstwo teatralne sumy 20 500 zł. i poczynionych wkładów w sumie około 15.000 zł., co razem przedstawia wartość 65 500 zł., księgami i rachunkami stwierdzić się mogącą, suma długów 28 000 zł. podana przez *Kurjer Lwowski*, gdyby nawet była prawdziwa, znajduje w dwójnasób pokrycie w majątku przedsiębiorstwa bez naruszenia osobistego kredytu dyrekcji;

6. że zatem wszystkie szerzone wieści o zachwianiu się przedsiębiorstwa są bezpodstawne i że przeciwnie dyrekcja teatru czuje się na siłach odpowiedzieć wszelkim zobowiązaniom przyjętym wobec sceny narodowej i publiczności, i że w końcu nie tylko w obronie własnej, ale i samej instytucji równocześnie z ogłoszeniem niniejszego oświadczenia, przygotowała potrzebny materjał w celu najspieszniejszego wytoczenia *Kurjerowi Lwowskiemu* procesu cywilnego o zapłatę 30.000 zł. tytułem odszkodowania za rozmyślne naruszanie w wykonywaniu przedsiębiorstwa teatralnego.

Lwów, dnia 4 stycznia 1892.

Mieczysław Schmitt.

Podziękowanie Zarząd szkoły 4-kl. w Tłumaczu, poczuwa się do miłego obowiązku złożyć p. Melanji Jahnowej dziedziczce dóbr Tłumacza, za udzielenie tamtejszej młodzieży szkolnej 31 ubrań zimowych dla chłopców, tudzież 37 dla dziewcząt, w imieniu dziatwy szkolnej serdeczne „Bóg zapłać!“ *Ignacy Hussakowski*, kierownik szkoły.

W kasynie mieskiem odbędzie się według programu zabaw, w sobotę, dnia 9. bm. wieczór z tańcami. Początek z uderzeniem godziny 8 wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w piątek wieczór.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Rigolletto“, opera w 3. aktach z prologiem Verdi'ego. Debiut pani Malinowskiej, uczennicy pani Grzybińskiej i gościnny występ pp.: Ignacego Warmutha, Rudolfa Bernhardta i Juljana Jeromina; jutro w piątek przedstawienie składane

Z teatru. Pani Anna Malinowska, Lwowianka, uczennica pani Ostrowskiej-Grzybińskiej, wystąpi po raz pierwszy na scenie naszej jutro we czwartek jako Gilda w „Rigolecie. Nadzwyczaj świeży, piękny głos, świetnie wyrównany w całej swej niezwykłej, bo do *fa* wysokiego sięgającej rozległości — wysoka muzykalność i olśniewająca uroda młodej artystki rokują jej wielki powodzenie i znakomitą przyszłość na polu sztuki.

Wybredni grono naszego znawcy, którzy mieli sposobność słyszeć spiew pani Malinowskiej w ostatnich kilku tygodniach podczas prób operowych, zachwyceni prześlicznym głosem uczennicy, nie mają dość słów pochwały dla wybornej metody nauki profesorki p. Ostrowskiej-Grzybińskiej.

Przygotowana ostatecznie do sceny przez znakomitego dyrektora opery, p. Henryka Jareckiego wstępuje pani Malinowska na deski teatru nie jak adeptka ze zwykłemi wadami dyletantów — ale jak rutynowana spiewaczka, a znana zaszczytnie od lat kilku, jako wyborna spiewaczka koncertowa — budzi w szerokich kołach naszego miasta niezwykłe zainteresowanie pierwszym swoim występem.

Z „Koła literacko artystycznego“. W piątek dnia 8. bm. mówić będzie p. Roman bar. Gostkowski „o technice lotu“. Przedmiot odczytu jest całkiem nowy i tem ciekawszy, że prelegent przedstawi nietylko zabiegi ludzkości w celu opanowania atmosfery, ale nadto zwróci uwagę na doniosłość, jaką ma sterowanie balonem w razie wojny.

Początek odczytu o godzinie 7. wieczorem, koniec po 8. — Wstęp wolny dla członków „Koła“ i dla osób, przez członków „Koła poleconych“.

Zgromadzenia przedwyborcze z policją!

Smutny, bardzo smutny widok przedstawiała sala ratuszowa: nie raz już brakło jej należytej powagi, ale nigdy jeszcze obywatele wyborcy, i to ci, którzy właśnie najwięcej zawsze piorunują przeciw mięszania się policji — nie uciekali się w sali ratuszowej do interwencji c. k. policji!

Smutnym faktem nieposzanowania praw autonomicznych pozostanie na zawsze, że pewne grono „aranżerów“ nie z braku czasu — bo od 6. do 28. stycznia jest czasu dosyć, ale dla ubocznego celu osobistego, nie wahało się wezwać interwencji władzy i pod jej opieką debatować nad..... Nad czem? Nie nad sprawami bowiem gminy debatowano: sprawy gminy stały na drugim planie, na pierwszym zaś miotanie inwektyw osobistych, podejrzeń i fałszów. Słusznie zrobili pp. radni, nie stając na tych zgromadzeniach do wyjaśnień; zgromadzenia te bowiem w oczach każdego człowieka, szanującego prawa autonomiczne, powinne być uważane za nieistniejące.

Jeden z mowców zagajając te zgromadzenia w poetycznem i patetycznem (a n. b. wysoce niestosownem) przemówieniu wskazał na zawieszoną na ścianie „Polonję“. Frazes ten wywołał oklaski...

O ironjo! bolesna ironjo!

Czy nie popatrzyli w tej chwili zgromadzeni na ten obraz i nie ujrzeli obrońców wolności, rumieniących się ze wstydu na widok, jak dziś w sali ratuszowej uszanowane zostały prawa autonomiczne i konstytucyjne?

Czy nie poruszył się w grobie wielki wódz, patrząc, jaką to broń wyciągają z arsenału ci obrońcy praw i wolności?

„Polonja“ nie jest apoteozą nienawiści, niezgody i burzenia — ale symbolem zgody, miłości, harmonijnej i solidarnej pracy, symbolem porządku i ładu.

Ta „Polonja“ powinna była przypomnieć zgromadzonym, że Polska upadła kłótliwością, niezgodą, nieładem, antagonizmami stronnictw, stanów i rodzin, ambicyjkami i wzywaniem obcych władz przeciw swoim dla utrzymania... wrzekomej wolności.

Ale aranżerowie nie chcieli zrozumieć tego niemego, a jednak tak potężnego głosu przestrogi — i stał się fakt smutny, bardzo smutny, rozmyślnego zdeptania praw autonomicznych.

I dla jakiegoż to celu aranżerowie zgromadzenia uciekli się pod opiekuńcze skrzydła policji?

Oto dla tego, ażeby jątrzyć i oczerniać, siać ziarno nienawiści i niezgody!

Boć w ciągu tych trzech dni prawie nic nie mówiono ani o gospodarstwie rady miejskiej, ani o jej programie. Prócz kilku oderwanych wniosków i rezolucyj, które zresztą mogły być przyjęte na każdem następnem zgromadzeniu bez interwencji policji, cała dyskusja obracała się około rzucania podejrzeń nieokreślonych na całą radę i jej poszczególnych członków na magistrat, a przedewszystkiem na *Dziennik Polski* i osobę jego redaktora. Kto był na poniedziałkowem zebraniu, ten mógł wynieść wrażenie, że jest to raczej wiec, zwołany przez *Kurjera Lwowskiego* przeciw konkurentowi, tj. *Dziennikowi Polskiemu*, niż zgromadzenie wyborców zastanawiających się nad wyborem nowej rady miejskiej!

Nad inwektywami przeciw *Dziennikowi* i osobie jego redaktora, przechodzimy do porządku dziennego, byliśmy na nie przygotowani i wiemy, że żadne zgromadzenie tego rodzaju bez nich obejść się nie może. Wzrost i rozwój *Dziennika*, oto cały sekret nienawiści ku niemu, a przyczynia się do niej i fakt, że *Dziennik Polski* nie schodzi i nie zejdzie ze stanowiska narodowego i nie idzie w usługi internacjonalnych mrzonek i społecznego drażnienia i nieładu, słowem, nie chce mącić czystego zdroju uczuć narodowych dla tych, którzyby w tej wodzie chcieli łowić dla siebie rybki.

Sumienne spełnianie naszego obowiązku jest dla nas najwyższą nagrodą — a na szczęście, jeżeli nie brak oszczerstw i inwektyw, to nie brak nam także serdecznej i uczciwej zachęty ze strony poważnej do wytrwania na obranej drodze.

Kończymy nasz artykuł wzmianką, że dziś odbędzie się **pierwsze walne zgromadzenie wyborców, bez interwencji c. k. policji.**

Przegląd polityczny.

* W piątek już zbiera się izba deputowanych rady państwa i zaraz na drugiem swojem posiedzeniu przystąpi do obrad nad traktatami handlowemi, które wchodzą w życie z dniem 1 go lutego. Izba zastanie ławę ministrów o tyle zmienioną, że zasiądzie na niej dziesiąty z kolei minister hr. Kuenburg, którego hr. Taaffe przedstawi izbie. Czy prezes gabinetu, jak doniosły niektóre dzienniki, wygłosi przy tej sposobności znaczącą enuncjację polityczną, nie wiadomo; dotychczas nie było zwyczaju, aby z przedstawieniem ministrów łączono pewne enuncjacje polityczne. Byłby to przeto wyjątek, usprawiedliwiony może tem, że i stanowisko hr. Kuenburga w gabinecie jest wyjątkowem, skoro nie ma żadnej teki, nie reprezentuje specjalnie żadnej narodowości, ale zastępuje interesa jednego tylko klubu politycznego, mianowicie zjednoczonej lewicy niemieckiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Kraków 6 stycznia. Połączonym usiłowaniem krakowskiej straży ogniowej i uczniom szkoły kadeckiej powiodło się ograniczyć pożar na prawe skrzydło tejże szkoły. Silnie zagrożona bibljoteka została uratowaną.

Wiedeń 6. stycznia. Minister sprawiedliwości zamianował Kazimierza Bryłę, adjunkta domu karnego dla mężczyzn w Stanisławowie kontrolorem tegoż zakładu.

Budapeszt 6. stycznia. Przyjęcie mowy tronowej było nader przychylne. Ustępy, w których cesarz mówił o przywróceniu równowagi europejskiej, o dobrych stosunkach z mocarstwami, o postępach armji czynnej i landwery, dalej te, które dotyczyły zawartych już traktatów handlowych, tudzież rokowań z sąsiedniemi państwami na południu i południowym wschodzie były przyjęte z najżywszym aplauzem.

Praga 6. stycznia. Zgromadzenie posłów sejmowych staroczeskich, na którem ma być omawianą sprawa złożenia mandatów, odbędzie się dnia 17. stycznia b. r. w lokalu klubu staroczeskiego.

Berlin 6. stycznia. Ponowne doniesienia dzienników zagranicznych, że cesarz Wilhelm ma zamiar być obecnym w Kopenhadze na złotem weselu duńskiej pary królewskiej są bezpodstawne. Dotychczas nie wdrożono żadnych rokowań dyplomatycznych co do tej podróży.

Paryż 6. stycznia. Izba przyjęła projekt ustawy o odszkodowaniu niewinnie skazanych. Senat postanowił zatrzymać dotychczasowe cła na petroleum po koniec 30. września br. Rouvier zaś zobowiązał się wnieść przed 1. października projekt obniżenia tych ceł.

Rzym 6. stycznia. Podczas onegdajszego pogrzebu Macini'ego, urządzono demonstrację przed gmachem austrjacko-węgierskiego poselstwa.

Londyn 6. stycznia. Według doniesienia z Bukaresztu, stan królowej rumuńskiej ma być beznadziejny.

Londyn 6. stycznia. Angielskie i francuskie okręty wojenne zbombardowały kilka wiosek na Nowych Hebrydach, ponieważ dwóch poddanych europejskich zostało zamordowanych.

Nowe wybory do izby mają być na sierpień rozpisane.

Bruksela 6. stycznia. Krążące za granicą wieści o stanie zdrowia króla są przesadne. Król jest słabym w skutek zbytniej pracy umysłowej.

Wiedeń 5. stycznia. Giełda zbożowa Pszenica 11·21—11·47, na jesień 10·05, żyto 10·89, nowa kukurudza 6·25, owies na jesień 6·68—6·70.

Wiedeń 5. stycznia. Na dzisiejszy targ przybyło 3103 sztuk nierogacizny galicyjskiej. Sprzedawano po 30—37 centów za kilo żywej wagi.

Wiedeń 6. stycznia. Giełda wieczorna. Usposobienie bardzo przychylne. Przy zamknięciu giełdy notowano: kredyty 294·25, anglosy 157·60, laenderbanki 207, staatsbany 292·75, lombardy 88, alpiny 60·90, renta majowa 93·22, złota renta węgierska 106·[illegible]0

Wiedeń 6. stycznia. Półurzędownie zapewniają, iż rząd austrjacki przedsięwziął dochodzenie, ile prawdy mieści się się w pogłosce, jakoby węgierski minister handlu poczynił Szwajcarji pewne refakcje tajne, stojące w sprzeczności z austro-niemieckim traktatem handlowym. Lecz jakkolwiek do tej pory brak jeszcze rezultatu dochodzeń rzeczonych, panuje we Wiedniu przekonanie, iż minister Barross pod żadnym warunkiem nie dopuściłby się podobnej nielojalnej akcji.

Wiedeń 5. stycznia. wczorajszą mowę tronową, wygłoszoną przez cesarza przy sposobności rozwiązania sejmu węgierskiego, podnoszą wszystkie dzienniki jako decydująco pokojowy objaw.

Wiedeń 6. stycznia. Feldmarszałek porucznik ks. Fryderyk Gustaw sasko-wajmarski, umarł.

Praga 6 stycznia. Kandydatura poselska liberała Pergelta, który stara się w Warnsdorfie o mandat poselski do rady państwa, mało ma szansy powodzenia.

Londyn 6 stycznia. Korespondent stambulski *Daily Tel.* donosi, że odpowiedź rządu bułgarskiego w sprawie wydalenia Chadournea, z całą stanowczością odpiera uroszczenia francuskie.

Via Gibraltar donoszą tutaj, że powstańcy marokańscy maszerują ku Kharvii.

Londyn 6. stycznia. W Portsmouth czynią przygotowania do wysełki oddziału wojska z 3.000 ludzi, wraz z artylerją do Indyj. Zachodzi bowiem obawa rozruchów poważnych na północnej ich granicy.

Paryż 6. stycznia. Trzydziestu biskupów francuskich przysłało papieżowi przedstawienie w którem zastrzegają się przeciw postępowaniu i w ogóle całej postawie politycznej nuncjusza paryskiego mons. Ferrata.

Paryż 6. stycznia. Ernest Renan, zachorował skutkiem influenzy.

Bruksela 6. stycznia. Znany ekonomista belgijski Emil de Laveleye, zmarł tutaj.

Wiesbaden 6 stycznia. Ambasador rosyjski hr. Szuwałow, przybędzie tutaj w ciągu bieżącego miesiąca, wraz z rodziną swoją, na kilkotygodniowy pobyt.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Do Wielmożnego Pana Dra Lebedowicza c. k. lekarza powiatowego w Mościskach.

Racz przyjąć Wielmożny Panie za tak iście nadludzkie trudy i mozoły — jakie ofiarować raczyłeś dla naszej ukochanej matki, ocalając ją od niechybnej śmierci z serca płynące łzy jako dowód bezgranicznej podzięki z tem zapewnieniem, że wdzięczność nasza dla Ciebie Wielmożny Panie niezatartemi głoskami zapisała się w sercach naszych. Oby Najwyższy raczył Ci za ten nowy dowód prawdziwej miłości bliźniego i w zamian za łzy i boleści, które już ukoiłeś, zgotować tilko dni radości i wesela.

Rodzina Zasławskich.

Publiczne podziękowanie.

Za rzadką i troskliwą opiekę jaką otoczył był naczelnik stacji Kołomyi pan Bartl wspólnie z urzędnikiem ruchu panem Jaroszem zabitego konduktora ś. p. Wincentego Taszkie w dniu 26. na 27. grudnia 1891 roku jak również za współudział na pogrzebie tegoż przez kontrolera ruchu w Stanisławowie pana Dębickiego składamy niniejszem jako koledzy nieszczęśliwego najserdeczniejsze dzięki.

Konduktorzy kolei rządowej w Stanisławowie dnia 5 stycznia 1892.

Papier z fabryki [illegible] Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.